

Szanowna Laureatko, Szanowni Państwo,

Kiedy czytałem najnowszą książkę Aleksandry Majdzińskiej *Szalom bonjour Odessa* złożoną z krótkich, dynamicznych zapisków rejestrujących na żywo życie wielkiego miasta, w pewnej chwili bezwiednie pomyślałem o *Notatkach z codzienności* Marka Nowakowskiego, książce drukowanej we fragmentach w drugim obiegu, a potem wydanej w 1983 roku przez Jerzego Gierdoycia w Instytucie Literackim w Paryżu. Notatki Nowakowskiego obejmują okres od grudnia 1982 do lipca 1983 i są zapisem z dnia na dzień rzeczywistości po tak zwanym zawieszeniu stanu wojennego, aż do jego zniesienia. Smutny to zapis, bo naznaczony degradacją międzyludzkich relacji, ale też pełen scenek zabawnych czy groteskowych, na gorąco rejestrujący tamten czas walki komunistycznej junty z narodem i narodu z komuną. I właśnie podobny, zmienny i nieoczywisty rytm zapisków widoczny jest w książce Aleksandry Majdzińskiej poświęconej Odessie, miastu sprzed wojny, sprzed roku 2023, czyli sprzed rosyjskiego najazdu na Ukrainę. „Ta książka to zapis tego, co widziałam i słyszałam w Odessie przed 24 lutego 2022 roku” – pisze we wstępie autorka.

Miasto sportretowane zostało w krótkich obrazkach przez przybysza, kobietę z Polski, narracja prowadzona jest w drugiej osobie. Ulice, wnętrza sklepów i samochodów, poczekalnie, osoby w poczekalniach, zagracone podwórka, bazary, pamiętające carskie czasy budowle, zabytkowe wille i hotele, dworce, nadbrzeża i plaże. Morze Czarne. Przede wszystkim jednak ludzie, ich zachowania i zwyczaje, zajęcia, scenki na ulicy, w sklepie, urzędzie. Handlarze i handlarki, złodzieje, robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy czekający na łapówki, bezdomni zasiedlający skwerki i trawniki. Odeskie smaki i zapachy, ich bogactwo. Smażone byczki, barweny i ostroboki.

Majdzińska nie ucieka od opisów przeszłości miasta, choć to zadanie – choćby po książce Jerzego Pomianowskiego poświęconej temu miastu – niezwykle trudne, wręcz karkołomne. Literacką mapę naznaczył tu przecież Izaak Babel, pisarz genialny, autor między innymi opowiadań poświęconych tutejszemu półświatkowi, znanych jako *Opowiadania odeskie*. To także jeden z mistrzów patrona naszej nagrody. Marek Nowakowski pisał o nim w szkicu zatytułowanym *Karnawał i post* następująco: „Czuł nieustannie ciepły powiew Czarnego Morza, patrzył na pomnik księcia Richelieu na bulwarze jego imienia, soczystość arbużów i kawonów rozpływała mu się na podniebieniu, Turcy w fezach i sprytni Grecy raczyli go orientalnymi przysmakami. Świat był jeszcze przestronny, otwarty jak widoki z portowych nadbrzeży Odessy. Wszystko zdawało się dyszeć niecierpliwym oczekiwaniem. Proces tworzenia dopiero się zaczynał. Oczekiwanie powodowało miraż”.

Miasto portretowane przez Aleksandrę Majdzińską jest inne, bo zmieniły się czasy, minęły całe epoki. Inni zamieszkują je ludzie, odmienni odesyci, choć wciąż stanowią tygiel narodowości ukraińsko-rosyjsko-ormiańsko-żydowskiej. We wciąż rodzącym się w Odessie kapitalizmie każdy żyje jak może, według dowcipu, jednego z wielu, przytaczanych przez autorkę w książce: „A ty masz pieniądze, żeby tak się zachowywać? – mówią w Odessie”. Bohaterka książki *Szalom bonjour Odessa* znalazła się w mieście w poszukiwaniu śladów ojca, który nieoczekiwanie opuścił rodzinę i Polskę wiele lat temu, tu żył i został pochowany. Śledztwo rodzinne jest tu zaledwie pretekstem do realistycznego ukazania świata miejskiego, który pochłania bohaterkę do tego stopnia, że po pewnym czasie czuje się już chyba częścią Odessy, częścią wielkiego miasta, które przyjęło ją i pochłonęło. Posłuchajmy pieśni na cześć jednej z odeskich ulic. „Uchylone metalowe drzwi i napis: „Nowe życie starych rzeczy”, rynny odarte z ogłoszeń, schody betonowe, metalowe, drewniane, pięknie kute

balkony, wiszące nad głową dobudówki opakowane w plastikowe panele, zakratowane okna ze skrzyneczkami klimatyzacji, gniazda kabli, geometria żółtych rur gazowych, zasypane śmieciami narożne zejścia do piwnic, rok 1896 wkomponowany w misterną arabeskę podwórkowej bramy, a za nią przemarznięte kwiaty w pomalowanych oponach, zardzewiała blacha pod opadającymi deskami, ławeczka z palet, pnącza winogron, sznurki z bielizną, w głębi zaparkowany samochód, a pod nogami spłoszone koty – twoja marcowa Mołdawianka”. Maciej Urbanowski zauważył, że Majdzińska: „Pięknie, delikatną kreską, opisuje odeskie kolory i zapachy. [...] Jest to proza realistyczna i bliska chyba Markowi Nowakowskiemu w swej fascynacji codziennością miejskich pejzaży i pasaży, wyczuleniu na urodę szczegółu i na egzotykę tego, co pozornie zwyczajne”.

Aleksandra Majdzińska pochodzi z miejscowości Stara Dąbrowa, leżącej niedaleko Słupska. Debiutowała tomem *Morkut i inne opowiadania* w 2019 roku. Książka składa się z czternastu opowiadań, które toczą się z dala od głównych dróg. W prozie tytułowej na przykład w sposób dojmujący, ale daleki od wulgarności czy prymitywnej publicystyki widzimy dramat rodzinny, śmierć matki i losy molestowanych przez ojca córeczek. Majdzińska jest zwięzła, precyzyjna, jak w świetnym opowiadaniu-sztuchu *Ostatni*, ze złowrogimi ślepiami psa świecącymi w półmroku. Nie bawi się w psychologizowanie, opisuje świat, który czytelnik może samodzielnie ocenić, odnaleźć się w nim, a przede wszystkim poznać. Jaki to świat? Najczęściej biedny, ubogi ubóstwem materialnym i duchowym tak zwanych ziem odzyskanych. Bohaterowie tych opowiadań to swojacy, przybysze z różnych stron: zza Buga, znad Wilii i Niemna, naznaczeni ciężką pracą, brakiem zakorzenienia, dramatami rodzinnymi i pijaństwem. Ale nie tylko. We poruszającym opowiadaniu *Pamiętam* Majdzińska kreśli losy człowieka, o którym nikt we wsi nie wiedział

nic pewnego, poza tym, że nie siał, nie orał i naprawiał radia. Przywołuje losy wileńskiego malarza, a potem żołnierza korpusu generała Maczka, po wojnie, za tak zwanej władzy ludowej torturowanego przez UB w Słupsku. Nobody's Hero, powiedzielibyśmy o nim. „– Czy pan go pamięta? – Był taki, ale nic więcej o nim pani nie powiem, bo nie pamiętam” – tak zaczyna swoje opowiadanie autorka.

*Morkut i inne opowiadania*, a także nagrodzona dzisiaj książka *Szalom bonjour Odessa*, są świadectwem narodzin pisarki realistki, przyglądającej się bacznie swoim bohaterom, wrażliwej na współczesność, ale także na historię, interesującej się ludzkimi losami, widzącej w literaturze o wiele więcej niż tylko zabawę czy rozrywkę. Aleksandra Majdzińska jest polonistką, przez wiele lat uczyła języka polskiego w Armenii, potem także Odessie. Jest również scenarzystką i tłumaczką. Za scenariusz do filmu *Mleczny brat* z 2014 roku w reżyserii jej męża Vahrama Mehitariana zdobyła nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Złota Morela w Erywaniu. To film opowiadający o losach chłopca, który bardzo pragnie mieć brata. Jego mama jest w ciąży, ale poród kończy się śmiercią noworodka. I wtedy do rodziny dołącza jagnię, w którym odnajduje się czy może w niezwykle sposób odradza zmarły braciszek. Scenariusz powstał w oparciu o opowiadanie ormiańskiego pisarza Vano Siradeghyana, przetłumaczone na język polski przez dzisiejszą Laureatkę. Zainteresowania ormiańską literaturą pogłębiła Majdzińska, tłumacząc z tego języka kolejną prozę, tym razem innego współczesnego autora Arama Pachyana [pacziana] pod tytułem *Ocean*. To z kolei niezwykle brutalny obraz jednego dnia i jednej nocy w jednostce wojskowej. Kto ma mocne nerwy, zachęcam do lektury.

Dzisiejsza laureatka ma wiele literackich planów, nadal pisze opowiadania, planuje napisanie powieści i bardzo wierzę w to, że przyznanie jej Literackiej Nagrody im. Marka Nowakowskiego ułatwi tych planów realizację.

Dlatego chciałbym na zakończenie zadedykować Pani słowa Marka Nowakowskiego, będące twórczym credo tego niezwykłego pisarza: „Proza zwyczajna, zgrzebna, unikająca nadmiernego dramatyzmu na powierzchni, operująca pospolitymi, codziennymi zdarzeniami, zajmująca się banalnymi, szarymi ludźmi. Brak w niej zdarzeń fascynujących i nieoczekiwanych, wymyślnej dramaturgii i zaskakujących puent. A mimo to pod taką ubogą powierzchnią kłębi się i gotuje lawa. Za chwilę wybuchnie, rozleje się po nijakiej skorupie, zdeformuje wszystko. Zostawi trwały ślad w wyobraźni czytającego. To kunszt czarodziejski”. I tego czarodziejskiego kunsztu w literaturze serdecznie Pani życzę!